Wy Dr A. Kremer

Numer 64. Lwów dnia 18. Marca 1871 — Sobota. Rok III.



UNIA

„Diligite homines, interficite errores.“ (S. Aug.).

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 złr. — półrocznie 7 złr. — ćwierćrocznie 3 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 20 ct.
Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRYACKIEM: rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — ćwierćrocznie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
W PRUSACH i RZESZY NIEMIECKIEJ: ćwierćrocznie 4 tal. 10 srbgr. — we Francyi ćwierćrocznie 18 fr. — w Rzymie ćwierćrocznie 20 fr.
Numer pojedyńczy kosztuje 6 centów.

Redakcya i Administracya w kamienicy kapitulnej Nr. 24 m.
Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą 5 ct. od wiersza.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłat.
Manuskrypta się nie zwracają.
Prenumeratę we Lwowie przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego w rynku N. 50 gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. Również przyjmuje prenumeratę Ajencya A. Piątkowskiego plac katedralny, 31. gdzie się oraz znajduje ekspedycya miejscowa. W Krakowie księgarnia Jaworskiego.
Dla W. księztwa Poznańskiego i Prus księgarnia p. Tylesa Daszkiewicza w Poznaniu. Dla Prus także księgarnia p. Priebatscha w Ostrowiu.

Ogłoszenia przyjmuje we **Lwowie**: Ajencya A. Piątkowskiego, plac katedralny 31. — W **Wiedniu** Haasenstein & Vogler, Neumarkt Nr. 11. Hamburg, Frankfurt n. M. Berlin, Lipsk, Basel (Schweiz) i Wrocławiu: A. Oppelik, Wollzeile 22; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2. Berlin, München i Nürnberg: Sebastyan Korabek, Neubau 71. — W **Berlinie**: Zeidler & Comp., Leipzigerstr. 37 — W **Paryżu**: J. Mianowski (commision & exportation Julien rue des Ecoles 24)

„Alacriter instate proposito vestro, infracto animo iniquitati resistite et malum in bono vincere conamini, intendentes oculos in mercedem illis paratam, qui pro Christi nomine decertaverint“.

(Pius IX do redaktorów „Unii“ d. 28. kwietnia 1870. r.)

Od wydawnictwa.

Niniejszem zapraszamy do przedpłaty na *„Unią“* na **kwartał drugi** r. 1871.

Prenumerata na *„Unią“* wynosi:

we **Lwowie**

rocznie	14 złr.	— ct.
półrocznie	7 „	— „
kwartalnie	3 „	50 „
miesięcznie	1 „	20 „

na prowincyi z przesyłką pocztową

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Szanowni prenumerujący raczą nadesłać wcześnie pieniądze, abyśmy jak najprędzej uregulować mogli nakład w celu zapobieżenia wszelkiej zwłoce w przesełce dziennika.

☞ Zwracamy przytem uwagę, iż najtaniej i najdogodniej przesełać można prenumeratę **za przekazem pocztowym** (Postanweisung).

Adres: Do administracyi *„Unii“*, kamienica kapitulna Nr. 24. m.

Lwów, 18. marca.

Widać, iż mieliśmy racyą, kładąc znak zapytania przy telegramie *Czasu* donoszącym ze źródła „tajemniczego“ o nominacyi p. Grocholskiego ministrem bez teki i o wniesieniu rezolucyi galicyjskiej, jako wniosku rządowego. Ostatnie dwie korespondencye *Czasu* w tym przedmiocie pełne są wątpliwości i zastrzeżeń, wzmianek o jakichś głuchych wieściach, względach politycznych i chwiejności sytuacyi — tak iż z całego owego tajemniczo-kategorycznego komunikatu korespondenta, ocalała tylko malutka cząsteczka, t. j. iż ministeryum postanowiło ofiarować p. Grocholskiemu godność ministra bez teki.

Zresztą nie dziwi nas wcale niejaka bałamutność doniesień korespondenta, który, przyznajemy to, zwykle lepiej poinformowany, niż ktorykolwiek inny. Fakt ten okazuje tylko w tem jaskrawszem świetle ów niepraktykowany chaos, jaki zapanował w sferach politycznych austryackiej metropolii, chaos, w którym nawet najbystrzejszy polityk zorjentować się nie potrafi.

Niejasność położenia w Wiedniu wypływa z braku pewności o prawdziwych zamiarach obecnego gabinetu. Wiedeńskie liberały posądzają go jak wiadomo o barwę „ultramontańską“ i o zbytnie sprzyjanie Słowianom, a mianowicie Czechom. Tymczasem dotychczasowe postępowanie gabinetu nie stwierdziło ani jednego ani drugiego przypuszczenia. Owszem odpowiedź p. Jireczka na interpelacyę Figulego w sprawie listu pasterskiego biskupa z Linzu, przemawiałaby raczej za tem, iż nowy minister oświaty w swych zapatrywaniach mało się różni od swych poprzedników Hasnera i Stremayera.

W obec tego stanu rzeczy, niemiecka partya opozycyjna nie może się zdecydować, co jej czynić należy. Klub skrajnej lewicy naradza się nad tem, czy wypada uczynić casus belli z ustawy o kontyngensie rekrutów i odrzucić żądanie przyzwolenia na pobór podatków w miesiącu kwietniu, czy też wyczekać aż do wniesienia budżetu, i wówczas rozpocząć na seryo opozycyjną kampanię. Niektórzy przemawiają za tem, aby za pomocą interpelacyi zmusić rząd do tego, aby jasno określił, jakiej polityki trzymać się zamierza. Wątpić się godzi, czy ten środek okaże się skutecznym.

Jeszcze nie zasechł atrament na podpisach wersalskich preliminaryów pokojowych, a już pruskie inspirowane dziennikarstwo zajmuje wobec Francyi takie same stanowisko, jakie zajęło było wobec Austryi bezpośrednio po zawarciu pokoju pragskiego. Dzienniki te rezonują następnie: Ponieważ zawarliśmy pokój z Francyą, więc takowa ma nietylko obowiązek dopełnienia warunków pokoju, lecz oraz powinnością jej jest starać się, aby pokój stanowczo został utrwalonym. Francuzi powinni całować rękę, która ich ojczyźnie zadała tak głębokie rany, a wykorzeniwszy z serc swych wszelki zaród nienawiści, powinni Niemców przyjąć jako braci i krzywdy odpłacać dobrodziejstwami. Lecz trudno — ludzie są ludźmi — a jeżeli rząd pruski czyni Thiersa odpowiedzialnym za wybryki, jakich sobie pospólstwo paryskie względem Niemców pozwala — to postępuje sobie więcej jak niesprawiedliwie.

Minister galicyjski.

Od kilku dni ponawia się ciągle wiadomość o zamierzonem przez rząd mianowaniu ministra bez teki, dla spraw galicyjskich, który stanie się temsamem ministrem dla Galicyi. Wskazówki ze źródeł dobrze informowanych, mianowicie korespondent *Czasu*, który wcale dokładne podaje wiadomości — twierdzą, że ministrem tym ma zostać przewodniczący polskiego koła naszej delegacyi, p. Kazimierz Grocholski.

Wiadomość ta pod każdym względem zasługuje na uwagę. Prawdopodobieństwa odmówić jej nie można, a w razie sprawdzenia niepodobnemby było zaprzeczyć jej ważności. W obec rządu mamy obecnie jeden brak dotkliwy, brak rzecznika naszych potrzeb i słusznych wymagań w ministerstwie, brak przedstawiciela tamże naszych interesów i brak ich obrońcy w ustawicznym ruchu rządowym państwowej maszyny. Tym obowiązkom, temu brakowi nie może nawet zaradzić Polak piastujący inną tekę w ministerstwie. Każden minister, będąc człowiekiem uczciwym, musi najpierw o to dbać, aby czynił zadość obowiązkom swej teki, swego wydziału i dla tego zaledwie byłby w stanie nadzorować należycie kierunek spraw naszych w innych ministeryach. Minister dla spraw galicyjskich, często tak odrębnych od innych spraw państwowych, musiałby oddać się wyłącznie tym sprawom, mógłby zadość uczynić wymaganiom i potrzebom kraju w każdym kierunku. Żeby to nie miało być rzeczą ważną, dowodzić zdaje się nie trzeba.

Również jest rzeczą oczywistą, że zamianowanie ministra dla Galicyi, byłoby wstępnym ale stanowczym i nadzwyczaj ważnym krokiem na drodze uwzględnienia galicyjskiej rezolucyi, i tych jej punktów, które uwzględnienia wymagają i wymagać mogą. W ogóle załatwienie rezolucyi bez poprzedniego zamianowania ministerstwa, byłoby rzeczą trudną do przeprowadzenia, i ztąd też dając wiarę dobrym chęciom ministerstwa dla Galicyi, dać ją także można powtarzającej się powyższej pogłosce.

Za tem zdaniem naturalnem i prostem, idzie mniej więcej całe dziennikarstwo galicyjskie. Jedyny jaskrawy wyjątek stanowi *Dziennik Polski* ścisły i wierny sojusznik prusko żydowskich dzienników wiedeńskich. Dla czego? Odpowiedź jasna, jak na dłoni. Dzisiaj jest naturalnem, że ministrem takim zamianuje cesarz osobistość reprezentującą niejako Galicyą w Radzie państwa, prezesa koła polskiego, którego kraj i delegacya, swem zaufaniem i kilkakrotnym wyborem niejako wskazuje. A bezstronnemu *Dz. Polsk.* trudno przecież zgodzić się na to, bo i kiedyż kandydat, jego założyciel i duch natchnienia, doczeka się teki ministeryalnej?

Upadek Francyi.

I.

Dokonało się. Czara spełniona do kropli ostatniej. Francya zniosła wszystko, wszystko przebyła, przystała na wszystko czując nóż wroga na piersiach swoich. Ustępstwo Alzacyi, twierdzy Metz, zwrot *kosztów wojennych, zajęcie Szampanii aż do* zupełnego spłacenia tych kosztów, wejście nakoniec Prusaków do Paryża, to tyleż ciosów zadanych nieszczęśliwej Francyi. Dłoń wroga pognębiła ten kraj szlachetny; a kto tylko pojmuje czem dla Europy była Francya, jakie posłannictwo spełnić ona miała, ten nie może nie zaboleć nad jej upadkiem, nad zwycięztwem tych, którzy wręcz przeciwny wywiesili sztandar, a zwłaszcza nad tem, że Francya nie spełnieniem posłannictwa swego ściąga na siebie coraz nowe klęski w przyszłości a może i całkowity, zupełny, stanowczy upadek.

Bohaterowie XIX wieku.

Dzieci były grzeczne. Władzio otrzymał w szkole pochwałę za pilność, potrafił bowiem bez zająknienia wyliczyć wszystkich królów polskich począwszy od restauracyi Królestwa Polskiego. Staś otrzymał nagrodę za to, że wiedział, w jaki sposób istniejące niegdyś królestwo pruskie nabyło kraje swoje, czego nawet sami Prusacy owego czasu nie wiedzieli. Mała Jadwisia zaś przyniosła ze szkoły chlubne świadectwo, na którem wielkiemi zgłoskami stało wypisane, że uczennica zna wyśmienicie przebieg dziejów, w jakim system emancypacyi kobiet w zeszłem stuleciu się rozwijał.

Za tak widoczne postępy w naukach, postanowiłem wynagrodzić je.

Był to właśnie pogodny, ciepły dzień jesienny — u św. Jura był jarmark. Zrobiłem dzieciom propozycyę, którą z największą przyjęły radością, aby pojechać na jarmark do św. Jura. Wycieczka taka nie należała wprawdzie do najlepszego tonu, ale aby dzieciom zrobić przyjemność, wolałem odstąpić na chwilę od zasady, której w tej mierze zawsze ślepo zwykłem się trzymać. Żona moja nie chciała jechać z nami najprzód dlatego, że, jak mówiła, nie uważa żeby było warto do św. Jura brać nowy kapelusz, a powtóre nie ma nawet czasu, musi bowiem dziś wieczór być na posiedzeniu 60tej sekcyi stowarzyszenia kobiet, mającego na celu wypracowanie rozmaitych wniosków, zaprowadzających ulepszenia w sprawach administracyi państwa, reformę szkół i armii.

Pojechaliśmy więc sami. Dzieci, przyzwyczajone łączyć rozrywkę z nauką, zaopatrzyły się i tą razą w odpowiednie do tego przedmioty. Władzio wziął ze sobą aparat trianguliczny, Staś włożył do kieszeni „Nowożytnego Plutarcha“ z życiorysami sławnych ludzi ostatnich wieków. Książka ta była już jednak bardzo stara, bo jeszcze w r. 1871 wydana. Mała Jadwisia wzięła ze sobą katechizm dla szkół bezkonfesyjnych.

Przejeżdżaliśmy ulicą z jednego boku pysznemi zabudowaną pałacami, z drugiej strony przytykającą do plantacyi cudownie założonych, z długiemi cienistemi alejami, zesklepiającemi się w górze w zielone łuki. Dzieci nie chciały wierzyć, gdym im mówił, że na tem miejscu przed stoma laty płynęła brudna, cuchnąca rzeczka.

W drodze rozmawialiśmy ze sobą o pożytku hidrauliki w procesie administracyjnym państwa, o praktycznej filozofii, o dzisiejszym prądzie świata, niosącym na wschód miasto cywilizacyi (jak było dawniej), rzeczpospolitę i o innych tym podobnych zastosowanych do dziecięcego umysłu przedmiotach. Nagle powóz nasz zatrzymał tłum zgromadzonych ludzi. Zapytaliśmy coby było przyczyną tego zbiegowiska? odpowiedziano nam, że to jakiś młody człowiek, który pokazał się na ulicy bez welocypedu, został przytrzymanym i odwiezionym do domu obłąkanych, gdzie zapewne lekarze skonstatują chorobliwy stan umysłu jego.

Wreszcie stanęliśmy na placu św. Jura i wkrótce znaleźliśmy się wśród gwaru jarmarcznego widowiska. Dzieci nie posiadały się z radości. Żaden przedmiot nie uszedł ich uwagi, nagle krzyknęły zdziwione i schwyciwszy mnie za rękaw wskazały paluszkami na dużą drewnianą budę. Był to gabinet woskowych figur z napisem: „Bohaterowie XIX. wieku.“ Sam ciekawością wiedziony, wszedłem wraz z dziećmi do środka. Na progu już olśnił nas blask jarzących się świec i uderzyła ilość tych wielkich bohaterów z wosku. Nigdy nie byłbym sądził, aby wiek XIX., sławny z tylu okrucieństw i barbarzyństwa, taką ilość wielkich ludzi był posiadał!

Była to rozmaitość największa w świecie. Obok Szyllera, Göthego, Mickiewicza, stał posąg Pawła Kocka, obok Szopena i Wagnera stał Offenbach i Gené, obok posągu Pitta i Caninga stał hr. Beust, obok Giskry, Herbsta i innych członków istniejącego niegdyś w Austryi ministeryum wiernokonstytucyjnego stał wielki wynalazca perskiego proszku i t. d. — jednem słowem była to różnolitość, jaką żaden wiek poszczycić się nie może. Władzio zauważał, że możnaby było lepszy zrobić wybór, tem bardziej, że w „nowożytnym Plutarchu“ nawet imiona wielu z tych bohaterów nie są wyrażone. Ja wziąłem to za szyderstwo i zganiłem mu je twierdząc, że właściciel gabinetu musiał przecież dobrze wprzód zastanowić się nad tem, zanim na którego z tych ludzi zdecydował się wydać kilka funtów wosku. Władzio prosił mnie abym mu pozwolił zostać przy jego zdaniu i dodał że byłoby dziś o wiele lepiej z nami, gdyby zawsze każdemu wolno było myśleć i mówić to, co chciał. Umilkłem zawstydzony, kontent że w tej chwili dzieci wiedzione ciekawością na inny przedmiot zwróciły swoją uwagę. Była to osobna grupa posągów, na wysokiej estradzie, otoczonej gronem ciekawych widzów. Człowiek nie młody już, ubrany według mody przeszłego wieku, wyjaśniał obecnym znaczenie tych figur woskowych i klepał przytem po głowie lub po ramieniu wielkich bohaterów 19tego wieku. Sądzę że za życia ich czegoś podobnego nie śmiałby był zrobić. Przysunąłem się bliżej i usłyszałem jak mówił: „Ci dwaj należeli do krwawych ludożerców. Obaj pochodzą z Korsyki, ojczyzny rozmaitych potworów. Upuścili oni Europie morze krwi i łez Miliony ludzi mają na sumieniu swojem. Śmierć i zniszczenie nieśli wszędzie, gdzie tylko przeklęta ich noga stanęła. Były to dwa potwory, jakich nie widział świat od czasów Nerona.“ — „Papo! papo! ja się boję!“ — zawołała Jadwisia, tuląc się do mnie. Zaledwie zdołałem ją uspokoić.

„Było to dwoje dzikich zwierząt, ciągnął dalej mowca, które niestety wtedy dopiero schwytane zostały, kiedy już były za stare, aby módz dłużej szkodzić ludzkości. Ten tu, z tym stosowanym kapeluszykiem, w płaszczu, był wujem tego drugiego. Krew i łzy, które ten potwór wycisnął ludzkości, mogłyby zalać całe miasto nasze. Ale nikt może tyle nie ma powodów złorzeczyć mu jak my Polacy. On oszukał nas najhaniebniej. Wyzyskiwał łatwowierność naszą. Szafował krwią i mieniem naszem. A kiedy już nas dłużej nie potrzebował, terał nami po obcych, zamorskich krajach, postawił nam maniaka ze śniegu i powiedział że to Polska — i my uwierzyliśmy. On nauczył nas rachować na obcą pomoc i od tego czasu biegliśmy wszędzie, przelewaliśmy krew wszędzie, gdzie nam choćby na śmiech tylko kto powiedział, że to się biją za Polskę. Tak dawaliśmy się oszukiwać przez ³/₄ wieku — aż wreszcie zaczęliśmy poznawać głupotę naszą, ale ileż to kosztowało nas pracy, zanim zdołaliśmy otrząść się z gorączkowych mrzonek, w jakich sto lat przeżyliśmy. Wielką część hańby i niewoli naszej zawdzięczamy temu potworowi. Przekleństwo mu!“

— „Papo! papo! — szepnął Staś — a w „Plutarcha“ stoi że to był wielki człowiek, bohater, który walczył za wolność ludzkości!“

— „Pst! malcze. Twój „Plutarch“ wydany jeszcze w r. 1871.“ (D. c. n.)

Świat stanął przed strasznem pobojowiskiem i zadrżał. Tak giną i upadają narody co się cofnęły z drogi przez Opatrzność im wytkniętej. Nie pierwsze to już pobojowisko takie, nie jedyny przykład upadku, nie pierwsza potęga zgruchotana ręką Bożą, nie nadzwyczajna w dziejach świata wielkości ruina...

Wiele przechodzi obok ruiny takiej nie rzuciwszy na nią okiem, bez myśli i bez wrażenia. Ale dla ludzi głębiej myślących, każdy upadek ma wielką swoją naukę, każda ruina jest pomnikiem sprawiedliwości i miłosierdzia Bożego. Sprawiedliwości — bo to kara wymierzona na występnych; miłosierdzia — bo to pouczający dla sprawiedliwych przykład.

Upadek Francyi jest właśnie takim pomnikiem. Bo naprzód, czem upadła ona? czy tylko w skutek przewagi wroga? czy z powodu złej organizacyi armii? czy z winy Napoleona i rządów cesarskich? kto dolał ostatnią kroplę do tej czary goryczy którą spełniła Francya?

Przejrzyjmy ostatnie roczniki pism demagogicznych jak: *le Mot d' ordre, l' Avantgarde, le Vengeur, le Cridu peuple*, wniknijmy głębiej w ducha Francyi, którąśmy nawykli widzieć w strojnej szacie królowej ucywilizowanego świata, a zobaczymy od jak dawna pracowano nad jej pognębieniem, ile tam było niecnych intryg i podstępów, szalonych zamiarów i agitacyi. Rząd cesarski z jednej, a demagogia z drugiej strony rywalizowały z sobą kto rychlej Francyą nad brzeg przyprowadzi przepaści, kto ją rychlej pozbawi sumienia i wiary, czucia i ducha i taki szkielet spróchniały rzuci wrogowi na pastwę. Francya stanęła nad brzegiem przepaści, i w tem miejscu cesarstwo i republika jeszcze raz zwarły się z sobą. Demagogiczne agitacye zdemoralizowały armię; Francuzi walcząc z Prusakami, walczyli zarazem z cesarstwem a następstwem tej walki był Sedan. Dotychczas była to agitacya cicha, podstępna, ukryta; po upadku cesarstwa demagogia głowę podniosła.

Obywatel Brunet, uwolniony z więzienia de Sainte-Pelagie w nocy z 27. lutego wydał proklamacyę do ludu. Obywatele podpisujący się: *membres de l' Internationale* wydawali rozkazy do członków tego potężnego stowarzyszenia wzywając ich, aby wystąpili zbrojnie przeciwko Prusakom gdy ci do stolicy wkraczać będą. Rewolucyjne dzienniki wzywając niby do spokoju podburzały tylko namiętności. „Wstrzymajmy się od walki, pisał *le Cri du peuple*, aby się nie narazić na ciosy monarchistów czy to Prusaków, czy Francuzów. Pamiętamy dobrze ponure dni czerwcowe... W przededniu tryumfu nie mamy prawa zabijać rewolucyi, bo ona nazajutrz po wyjściu Prusaków ma wielkie do spełnienia zadanie: oczyścić stolicę!“ Na Zgromadzeniu delegatów gwardyi narodowej, zwołanem w celu naradzenia się nad tąż samą kwestyą, p. Minet członek *de l'Internationale* przemawiał w te słowa: „Nie idzie nam już o ocalenie naszego honoru; ta sprawa skończona. Kapitulacya dokonała się bez nas i wbrew woli naszej, zajmować się nią nie mamy potrzeby, Ale obowiązkiem naszym jest ocalić rewolucyę, której reakcya upadkiem zagraża. Pozwólmy Prusakom zająć części miasta arystokratyczne, lecz w około nich niech silną straż odbywa gwardya narodowa!“

Nie zabrakłoby nam przykładów na wykazanie jak silną była we Francyi agitacya demagogiczna i że ona przyczyniła się bardzo do opłakanego stanu w jakim się dziś naród ten cały znajduje. Dokonało się to, co się dokonać musiało, co się dokonywa zawsze ilekroć naród jaki nie spełnia posłannictwa swego. Francya jest dzisiaj nie tylko dla siebie ale dla wszystkich narodów, dla całej Europy nauczającym i wielkim przykładem. I to pierwsza korzyść jaką wojna prusko-francuska światu przyniosła. Czy świat z niej skorzysta? — to inne pytanie.

Demagogia zdemaskowała się zupełnie stała się niepopularną i wzgardzoną; rządy cesarstwa zarówno jak rządy republiki wykazały nieudolność swoją i własnemi czynami na zawsze się potępiły.

Drugą korzyścią jaką Francya odniosła w tej wojnie jest zamiłowanie i ocenienie pokoju. Francya nawykła zwyciężać; poeci od wieków śpiewali jej o wielkich i bohaterskich czynach, o trofeach i zdobyczach. Każdemu Francuzowi zdawało się że armia ich niepokonana, męztwo niezwalczone, niedorównana odwaga. Liczne wojny były potwierdzeniem tego przekonania. Nagle Francya ujrzała przed sobą wojnę straszną, niemiłosierną i niepowściągnioną, taką barbarzyńską wojnę, jaka przetrwała pomimo wszelkiego rodzaju apostołów postępu i wszystkich filantropii wyznawców. Widziała ją niszczącą wszystko, szerzącą wszędzie ruinę, burzącą co tylko było jej zaporą i coraz głębiej rozdzierającą skrwawione jej serce. Wśród dymów pożogi, popielisk i gruzów, ukazała się armia zwycięzka potopem zalewając Francyę.

Gdzie pieśni poetów, gdzie odgłos bębnów, okrzyki radości, gdzie trofea, zdobycze i jeńce? Duch zwycięzkiego Cezara promieniejącego sławą jak go przedstawiają poetów pieśni i pędzle malarzy przesuwa się wśród gruzow i trupów, słucha jęków, widzi łzy i pyta: Gdzie Francya zwycięzka?... Cezarze, upadający naród pozdrawia cię!

Nie! Francya nie upadnie. Ten policzek dumie narodowej dany, obudzi ją z uśpienia; złudzenia znikną; namiętności się ukoją. Kara jest zapowiedzią przebaczenia. A upadek dzisiejszy, dzisiejsza ruina i niemoc, to odpowiedź na wasze dziecinne frazesa, na samochwalstwo wasze i dumę, wy wszyscy humanitarni i liberalni mowcy i poeci. To komentarz waszych utworów; to strasznie szyderczy akompaniament do pieśni tych Don Joanów politycznych i społecznych.

W nieszczęściu Francya ujrzała się nagle opuszczoną i samotną. Jej wczorajsi sprzymierzeńcy opuścili ją dzisiaj. Przebywszy straszne upokorzenie pognębienia przez ten oręż, który sama Prusom podała, nie spodziewała się Francya, że Włochy stworzone krwią jej i złotem, pobłażaniem i słabością, te Włochy których czynnym sprzymierzeńcem była gotują jej nowe a straszniejsze jeszcze upokorzenie. Wiktor Emanuel, wziąwszy Rzym wbrew konwencyi wrześniowej, przy otwarciu parlamentu wyrzekł: że czuje jednakową sympatyę dla obu stron walczących. Jednakową sympatyę dla Francuzów z pod Magenta i Solferino i dla mordujących ich Prusaków. Tak dalece bezinteresownem i i czułem jest serce króla włoskiego. Tak daleko posunąć on umie niewdzięczność i cynizm.

To nagroda dla Francyi i nowa nauka. Wie ona teraz co się zyskuje na pogwałceniu prawa dla zaskarbienia sobie sprzymierzeńców. Dziś z większą oględnością postępować będzie w obdarzaniu dobrodziejstwami; przestanie może łudzić się marnemi nadziejami i zacznie więcej liczyć na siebie, niż na sprzymierzeńców. Francya się przekonała, że aby odnieść zwycięztwo waleczność nie wystarcza, że naród waleczny a militarnie nie rozwinięty, uledz może w walce z narodem nie tak bitnym ale karnym i zorganizowanym. Przekonała się Francya, że szumnemi frazesami nic się uczynić nie da, że nauka przydać się więcej może niżeli wymowa, że armii zorganizować w jednej chwili nie można, że pracą wytrwałą zdobywa się wszystko. Czas wojen trzydziesto-letnich bezpowrotnich już minął. Ileż to umysłów rozjaśnić się dziś może, w iluż to duszach powstać może duch poświęcenia i zaparcia się na widok tylu klęsk strasznych? Ileż oczów przejrzy przy ponurem świetle pożarów ręką wroga wznieconych? Ileż to serc obaczy rękę Bożą w tych nieszczęściach gnębiących Francyą, ujrzy straszną karę za wyłamanie się z pod bożego prawa, a w tej karze i pokucie, ekspiacyę błędów, a w ekspiacyi, odrodzenie i przebaczenie miłośne! Boże to prawo stanowiące, że każdy naród odbiera tu jeszcze na ziemi zasłużoną zapłatę za cnoty swe lub błędy, będzie odtąd widocznem dla wszystkich, którzy nie zamkną serca na przyjęcie prawdy i nauki.

Niepowodzenia Francyi nauczą ją nieufać nadto siłom własnym, szanować drugich nieszczęścia, nie przykładać wiary do tych czczych manifestacyi fałszywego patryotyzmu, mających na celu podburzanie namiętności i wzniecania niepokoju.

Jako chrześcianie-katolicy, wiemy dobrze co znaczy ekspiacya i jakie plony wydaje; krew drogocenna, która zalała Francyę, wielkim głosem woła do Boga i stanie się bohaterów zasiewem. Podzielamy sercem całem tę myśl pocieszającą, która w samej przepaści upadku, daje powstania nadzieję, z prób ciężkich naukę i postęp, udoskonalenie moralne z materyalnych wyprowadza cierpień, a ze śmierci, życia spodziewać się każe. Tak, z tej krwawej próby, powiedzieliśmy to już niejednokrotnie, Francya odrodzona wyjść może; odrodzi się kraj cały, który w głębi swej rany poczuł ogień i żelazo wroga odrodzi się mieszczaństwo ocknione nagle z egoizmu swego, odrodzą się wyższe społeczeństwa klasy, które zatarte swe i splamione herby obmyły w purpurze krwi własnej na polu walki, odrodzi się Paryż, bo przestanie być miastem uciechy, oberżą świata całego, ogniskiem eleganckiego zepsucia i wyuzdanego zbytku zniszczonego teraz przez pruskie armaty; opuści go może ta chciwość złota i żądza panowania świetnością, która groziła pochłonięciem i zniszczeniem wszystkich uczuć prawych i szlachetnych; straszne ale nieodzowne lekarstwo ręką Bożą zesłane, może dziś ostatecznie i nagle sprowadzić zmianę i postęp prawdziwy. Dokonało się! Padło cesarstwo, upadła republika, demagogia nie wzbudza już wiary. Nie ma zbytku, nie ma świetności i krwawa ciężka praca czeka dziś Francyę. Trzeba odbudować to, co długie lata zepsucia i moralnego upadku zachwiały, a ręka wroga z dopuszczenia Bożego zgruchotała i zgniotła.

Dokonało się wiele nieszczęść, wiele łez i krwi pociekło, a posłannictwem dziś Francyi pokazać światu, jak wielki zwyciężony naród powstaje z moralnego i materyalnego upadku.

Pogląd na wojnę francusko-niemiecką.

Ukończona obecnie niemiecko-francuska wojna przedstawia w swoim siedmiomiesięcznym przebiegu bogaty wojskowo-statystyczny materyał, pod względem którego nie od rzeczy będzie wyjąć z *Staats Anzeigera* co następuje: Wojnę wypowiedziano z Paryża pod dniem 19 lipca 18 0 a ukończono ją dnia 28 stycznia 1871 przez kapitulacyę Paryża na większej części teatrów wojny a dnia 16 lutego i na ostatnim tearze wojny; trwała ona przeto całkiem 210 dni. W pierwszych dniach tego przeciągu czasu, to jest do dnia 26 lipca, uskuteczniono uruchomienie wszystkich armii północno-niemieckich, w tym samym czasie również uruchomienie wojsk południowo-niemiec., podczas kiedy strategiczne ustawienie wszystkich niemieckich wojsk na linii Trewir-Landau w mniej więcej 13 dniach ukończono. Przy sile tej armii 5 do 6 kroćstotysięcy odbywała się celem uskutecznienia tego ustanowienia na różnych liniach niemieckich kolei ekspedycya codzienna w przecięciu 42,000 ludzi; liczba tych wojsk podzieloną była na 5 głównych kolei, z których jednakże tylko trzy uważać można do użycia w pierwszej linii Ażeby te ogromne wojskowe, tudzież kolejowe wysilenia módz ocenić podług prawdziwego ich znaczenia, należy pamiętać następnie o niezmiernych transportach koni, dział, amunicyi i wozów, które równocześnie wysełać trzeba było, tudzież o tej okoliczności, że aż do zeszłego roku uważano za dostateczny ciężar do jednego pociągu batalion piechoty, szwadron jazdy lub baterye artyleryi, w końcu, że cztery pruskie korpusy armii przebywać musiały z załóg swych do francuskiej granicy 80 do 120 mil i że podczas tej kilkudniowej podróży koleją żelazną żywić trzeba było i udzi i konie. W skutek tej prawdziwie cudownej szybkości uruchomienia i dzielności armii, w których to stosunkach uznane być powinny dwa najgłówniejsze warunki osiągniętych rezultatów, również w skutek rokowań prowadzonych w Wersalu od dnia 27go stycznia 1871 należy od zwyż podanego na 210 dni trwania wojny odciągnąć okrągłe 30 dni, tak że na wielkie poniżej wzmiankowane rezultaty przypada tylko 180 dni. W tych 180 dniach stoczyły niemieckie wojska 156 więcej, lub mniej ważnych potyczek, 17 większych bitew, zabrały 26 warowni, wzięły w niewolę 11,630 oficerów, 363,000 żołnierzy i zdobyły przeszło 6700 armat i 120 orłów lub chorągwi. Dokładniejsze zatem obliczenie wykazuje, że niemieckie wojska w każdym z tych sześciu miesięcy rzeczywistej walki stoczyły w przecięciu 26 potyczek i 3 bitwy, wzięły 4 fortece, zabrały w niewolę 1950 oficerów i 60,500 ludzi i zdobyły 110 armat i 20 orłów i chorągwi. Przypada zatem prawie na każdy dzień walki potyczka, na każdy dziewiąty bitwa, na każdy szósty dzień wzięta forteca; następnie na każdy dzień 65 oficerów i 2070 żołnierzy w niewolę wziętych i 38 dział zdobytych, a na każdy dzień lub dwa dni chorągiew lub orzeł. Faktycznie dzielą się potyczki i bitwy na pojedyńcze miesiące jak następuje: aż do kapitulacyi sedańskiej stoczono 13 potyczek, ośm bitw — pod Weissenburgiem, Woerth, Spickeren, Courcelles, Vionville, Gravelotte, Noiseville i Beaumont-Sedan, — i zajęto cztery fortece: Lützelstein, Lichtenburg, Marzal i Vitry. — W miesiącu wrześniu przypada 13 potyczek i zajęcie fortec Sedanu, Laonu, Toulu i Strassburga; w październiku 37 potyczek i poddanie się fortec Soissons, Schlettedtu i Metzu; w listopadzie 15 potyczek, 2 bitwy — pod Amiens i Beaune la Rolande — i zajęcie fortec Verdun, Montbeliard, Neu-Breisah, Ham, Thionville, la Fere i cytadeli Amiens; w grudniu 30 potyczek, bitwy przed i pod Orleanem i nad Hallue, tudzież wzięcie Pfalzburga i Montmedy; w styczniu 48 potyczek, bitwy pod Le Mans, Montbeliard i St. Quentin i poddanie się Mezieres, Rocroy, Perronne, Longwy i Paryża. W miesiącu lutym oddano wreszcie Belfort tymczasowo wojskom niemieckim. Okres osaczenia Paryża trwał od 19go września do 28 stycznia, a zatem 130 dni, wśród których odparto 22 większe wycieczki, które przy powyżej wyszczególnionym rachunku doliczono wszystkie do liczby potyczek, pomimo że kilka z nich tak pod względem rozmiarów jak i ważności do bitw tej wojny zaliczyć można. Liczba 22 wycieczek rozłożonych na 130 dni wykazuje na miesiąc pięć do sześciu, a mianowicie przypada z nich na miesiąc wrzesień trzy, październik ośm, listopad dwie, grudzień cztery i styczeń pięć. Do pomienionych bitw i potyczek dodać jeszcze należy potyczki morskie w dniach 19 i 21 września, tudzież 12 października pod Hiddensee, w przystani Putskiej i pod Havanną.

Wiadomości z Rzymu.

Z Rzymu piszą do *Tyg. kat.* Strach paniczny ogarnął dziennikarstwo antykościelne na widok ostatnich wypadków. Pocieszają się jak mogą, robią dobrą minę, jak mówi Francuz, przy złej sprawie, ale koniec końców prawdomowniejsze albo nieostrożniejsze zdradziły móla, który ich gryzie. *Opinione* florencka zapożyczyła sobie frazesu stereotypowego z waszego dziennika, że na jasnym horyzoncie Italii poczynają się chmury pojawiać. Odważni zaborcy Rzymu czegoż się lękacie? Toć my się nie lękamy, odpowiedzą, ale... ale trapi nas przyjazd pana Arago do Rzymu i jego konszachty z Papieżem, on to podobno ułożył wyjazd Papieża na Korsykę w połowie marca. Dalej pan Thiers nie postępuje sobie wedle naszej myśli, bo proszę sobie wyobrazić, pocóż on napisał aż 2 listy do Ojca św. i gotów przysłać do Papieża na ambasadora p. Concelles, tego, który z Gaety Piusa IX. do Rzymu przyprowadził i wiele łożył starania przy restauracyi jego panowania. A jeźli nie będzie p. Concelles, zastąpi go p. Cochin, redaktor *Correspondant*, trochę niby liberalny, ale zawsze wstecznik, bo pisał przeciw Renanowi.

Gazetta d' Italia rozpisuje się o wyjeździe niechybnym Ojca św. na Korsykę, zowiąc niepolityczny ten krok sprawą Jezuitów, którzy wypędzeni z Rzymu, wywlec chcą ze sobą swoją ofiarę. Jaki głęboki argument, doprawdy. *Liberta* donosi o tajemniczem przybyciu z Wersalu jakiegoś księcia niemieckiego; który przyjechawszy w ścisłem incognito do Rzymu, zabawił w Watykanie większą część dnia i ztąd wprost wyruszył na kolej żelazną z powrotem do Wersalu.

Z tego wszystkiego wyciągnąć można, że się zanosi na prawdę na jakiś stanowczy zwrot w polityce europejskiej względem Stolicy Apostolskiej, i że konferencya mając zająć się tą ważną kwestyą, wnet się zbierze. Na kongresie tym Ojca św. będzie reprezentował Mgr. Franchi.

Masonerya zastraszające robi postępy w Rzymie; świętokradztwa nakazane na próbę nowym aplikantom mnożą się codziennie. W tych dniach popełnił jakiś niegodziwiec akt dreszczem przejmujący. W kościele S. Maria in Transtevere podczas kiedy spiewano w chórze brewiarz, otworzył ktoś cymborium, wyjął puszkę i wysypał komunikanty na ziemię. Taka niegodziwa zniewaga Najśw. Sakramentu wymagała publicznej ekspiacyi, dla tego kardynał wikary Patrizi osobne nakazał nabożeństwo w tym kościele. Boleśnie pisać o takich rzeczach, ale Garybaldi w Parma r. 1862 w mowie swej napominał panie, aby powiedziały księżom: „żeby byli trochę niszczyli Chrześciaństwo (!) i wybili sobie z głowy, że jedzą Boga i t. p.“ Eucharystyę świętą nienawidzą wrogowie bardzo; im nie chodzi o zniesienie władzy doczesnej Papieża, o jedność Włoch, ale o zdeptanie chrześciaństwa, wyparcie Boga, aby królować mogło antichrześciaństwo i kult szatana.

Wojnę wypowiedzieli na nowo zasłużonemu zakonowi Jezuitów w parlamencie i po kawiarniach rzymskich. Circolo Cavour zbiera podpisy za ich zniesieniem. Wojna ta rozpoczęła się od r. 1848; we Włoszech rozpędzono ich; r. 1850 było ich po wszystkich częściach świata trochę więcej niż 4000. Dziesięć lat potem prześladowanie podwoiło ich liczbę. Otóż statystyka wzrostu Jezuitów:

roku 1850 było ich na całym świecie 4000,
„ 1855 „ „ „ 5968,
„ 1860 „ „ „ 6897,
„ 1865 „ „ „ 7949,
„ 1870 „ „ „ 8837.

Z tych 8837 jest: laików 2551, studentów 2417, księży 3866.

Korespondencye „Unii“.

Wiedeń, 14. marca.

Potwierdzając zupełnie wiadomości wczoraj przezemnie podane, nie potrzebuję wykazywać ani dowodzić, że one są zapowiedzią radykalnych i daleko sięgających zmian w naszych stosunkach wewnętrznych, które, dodać wszelako wi-

nienem, mogą niepomału wpłynąć na sprawy węgierskie. Pierwszym owocem i następstwem ugody z Węgrami było oddanie w ręce Przed- i Zalitawskich liberałów panowania wyłącznego w obydwóch połowach monarchii, od 1867 nastąpiło wprawdzie u nas kilka po sobie gabinetów, ale pomijając drobne ich odcienia, nie wiele się one od siebie różniły, wszystkie mniej więcej opierały się na stronnictwie centralistycznem i pod każdem z nich system grudniowy pozostał ten sam; pod tym względem między Przedlitawią a Węgrami ta tylko zachodzi różnica, że w Peszcie, wyjąwszy przypadkowych zmian kilku ministrów, gabinet został ten sam i na czele stoi zawsze hr. Andrassy, wyobraziciel madziarskiego centralizmu; lecz nie trzeba ztąd wnosić, aby żywioł przez p. Andrassego reprezentowany, lub stronnictwo na którem on się opiera, były o wiele silniejsze od tutejszej partyi liberałów i parlamentarystów; w Peszcie stał system 1867 r. jako tako, dopóki w Wiedniu mógł się utrzymać, ale w miarę jak tu się zużywał, tracił i tam na wziętości. Otóż teraz, kiedy doszedłszy już zupełnie do absurdum, nietylko jest zagrożony u nas, ale innemu musi zrobić miejsce, obawy liberałów węgierskich bardzo są wielkie i chcieliby oni wszelkiemi sposobami ratować swój urok i utrzymać się przy władzy. Nie po co innego też przyjechał tu wczoraj hr. Andrassy, ale mimo swojej obecności, mimo tego prawdziwie ubliżającego dla naszego gabinetu artykułu *Pester Lloyda*, o którym wczoraj wspomniałem, nie pomogą ani prośby, ani groźby, bo hr. Hohenwarth i jego koledzy nie zboczą w niczem od przyjętego kierunku. Nie powiem, aby w Węgrzech zwrot nastąpił koniecznie równocześnie z naszym, ale to pewna, że nie długo po tem, a najprawdopodobniej zacznie się od tego, że p. Szczęsny zastąpi hr. Andrassego, i że do składu tamtejszego gabinetu wejdą ludzie z stronnictwa konserwatywnego.

Wiedeń, 15. marca.

(*D.*) Odpowiedź dana przez p. ministra wyznań i oświecenia na interpelacyę postawioną przez p Figulego, a tycząca się reskryptu ks. biskupa Rudigera wydanego z okazyi wprowadzenia w wykonanie praw szkolnych, jest na pierwszy rzut oka niewątpliwie takiego rodzaju, że słusznie katolików oburzyć może; zamiast bowiem otwarcie stanąć w obronie zasad i praw kościoła, p. Jireczek powiedział że odezwa ks. biskupa nie może wpłynąć na czynności rady szkolnej która winna stosować się do istniejących praw i w mocy będących przepisów, a ponieważ te słowa wyglądają na uznanie tego co liberały wymyśleli przeciw religii i kościołowi, więc nic naturalniejszego jak że katolicy muszą się czuć obrażeni w swoich uczuciach, życzeniach i nadziejach. Wszelako winienem zwrócić uwagę szanownych czytelników *Unii* na to, że p. Jireczek wyraźnie i z pewnym naciskiem mówił o istniejących i w mocy będących prawach; otóż trudno i niepodobna od ministra wymagać aby inaczej się wyrażał, i to szczególnie w obec Rady Państwa i publicznie, a gdy gabinet dzisiejszy prawa już gotowe zastał, musi, czy je pochwala czy gani, strzedz aby dopóki są, były wykonane i dopóki są w mocy w każdym razie działać przeciwko nim nie może ani z urzędu zachęcać do ich łamania. Lecz to nie przeszkadza bynajmniej aby gabinet nie pragnął zmiany tych praw na lepsze, i za nim się wyda o nim sąd, przedewszystkiem zapominać nie trzeba, że przecież zaraz na wstępie w pierwszej swojej mowie hr. Hohenwarth zapowiedział, że gabinet wniesie przed Izbę swoje projekta do praw wyznaniowych i szkolnych; tem samem więc oświadczył że istniejące prawa zmienić zamierza. Prawda że od nastania tak zwanej nowej ery interesa katolickie dość już długo i dotkliwie cierpią i że każdy dzień opóźnienia i zwłoki pociąga za sobą nader szkodliwe dla ludności i dla Państwa skutki, lecz z drugiej strony trzeba pamiętać że dzisiejszy gabinet nie dawno temu dopiero do władzy przyszedł i że ma do walczenia z trudnościami które chyba zamachem stanu mogłyby od razu być usunięte. Zważywszy więc na te wszystkie okoliczności, trzeba zostawić gabinetowi trochę czasu, ufać w jego dobre chęci i nie tracąc nadziei, osądzić wczorajszą odpowiedź p. Jireczka z stanowiska praktycznego. Czyż wreszcie, po przeczytaniu mojego onegdajszego listu, może ktokolwiek wątpić że zanosi się u nas w ogóle na wielkie i daleko sięgające zmiany? Czy od 1868. którybądź z poprzednich gabinetów pomyślał o wprowadzeniu rezolucyj galicyjskiej na drogę rządową, lub objąć ją dziełem wspólnej i ogólnej ugody, zyskać dla niej takich ludzi jak p. Rieger? Czy jakiekolwiek ministeryum od 1867. zjednało Czechów do układów, które choć jeszcze nie wydały owocu stanowczego, ale najprawdopodobniej doprowadzą do ugody? Lecz jak powiedziałem, trzeba koniecznie na to wszystko czasu, a o ile słyszałem, przyjdzie kolej na zaspokojenie życzeń katolików, bo die massgebenden Personen widzą że bez tego, żaden ustrój polityczny trwałym być ani zadowalniać nie może.

Zdaje się teraz, że kwestya kontyngensu załatwiona będzie w plenum Izby stosownie do wniosku rządowego, mimo opozycyi wydziału; można bowiem przyjąć jako pewnik, że gabinet rachować może na przeszło 20 głosów z lewego centrum, w którem, jak wiadomo, zasiadają więksi właściciele dóbr; ta frakcya większości w kwestyach takich jak kontyngensowa i finansowa jest już prawie zyskana dla wniosków rządowych. Jest to także dowodem rozbicia tak zwanej większości; na jej zebraniu ogólnym postanowiono interpelować Rząd, czy może oznaczyć czas, w którym przedłoży zapowiedziane swoje projekta; lecz gdy na interpelacyi mieli być dla efektu podpisani wszyscy członkowie, nie mogła być dotąd wniesiona', bo podpisów zebrać jeszcze się nie dało. Czy i kiedy się zbiorą, trudno przewidzieć.

Dziś NN. Państwo wyjechali do Pesztu, zkąd może udadzą się na krótki pobyt do Gödöllö. Ma także już wyjechać hr. Andrassy, którego zabiegi tu robione nie odniosły żadnego skutku. Magr. Banneville został urzędownie mianowany posłem francuskim w Wiedniu.

Kronika.

Lwów 18. mara. Po ślicznej pogodzie, jaką delektowaliśmy się przez dni kilka mamy dziś zimę z całą jej okrasą. Ulice i dachy bielą się śniegiem a nie rzadko i o sanki, których niespodziewaliśmy się wcale spotkać w drugiej połowie marca Pocieszamy się jednak, że to wszystko potrwa nie długo, i że w krótce zawita do nas wiosna z wszystkiemi jej bogactwy.

— Dziś w kasynie mieszczańskiem wieczorek na korzyść emigracyi. Donosząc o tym wieczorku w kronice wczorajszej objawiliśmy nadzieję, że zabawa nie przekroczy tych granic, jakie na nas nakłada post wielki. Tymczasem dziś się dowiadujemy, że w program wieczorku wchodzą także tańce, jednem słowem że pod firmą biednej emigracyi odbędzie się balik w całem tego słowa znaczeniu. Ubolewać nam przychodzi, iż kasyno mieszczańskie w sposób tak gorszący łamie przepisy Kościoła św., przestrzegane w całym świecie katolickim; czyż tym sposobem usiłuje ono dowieść, że w skład jego wchodzą liberalne i postępowe czynniki? Szczęściem, że kasyno mieszczańskie we Lwowie nie stanowi całego narodu!

— Dziś drugi koncert p. Diema w sali ratuszowej. Początek o wpół do 8mej. Za to koncert p. Taborowskiego, który miał dziś się odbyć, odłożonym został na poniedziałek.

— Dzisiaj również w sali ratuszowej o godzinie 6 będzie miał p. Schmitt odczyt z dziejów porozbiorowych Polski.

— Jutro w teatrze polskim po raz drugi „Mentor“ komedya hr. Fredry (syna)

— W środę benefis zasłużonej i pełnej wzięcia artystki, pani Linkowskiej. W skład przedstawienia wchodzą:

„Consilium Facultatis“, komedya oryginalnie napisana przez Jana Aleksandra hr. Fredrę,

„Balowe rękawiczki“, komedya oryginalnie napisana przez hr. Koziebrodzkiego.

„Trzy wizyty“, z Francuskiego, — wszystkie po raz pierwszy

— **Wizyta p. Kraszewskiego**. Po niefortunnym upadku kandydatury swojej na posła w Poznańskiem, uczuł p. Kraszewski potrzebę odwidzenia Galicyi, — może dla tego, aby owacyami liberałów krakowskich i lwowskich nagrodzić sobie choć w części porażkę w Wielkopolsce doznaną. Daje on teraz odczyty w Krakowie, a w krótce ma i do Lwowa zawitać. Gorliwi czciciele tutejsi, zasad p. Kraszewskiego już teraz naradzają się nad świetnem jego przyjęciem, i składkowym dla niego obiadem. Słyszeliśmy, iż starają się nawet niektórych księży wciągnąć do udziału w projektowanym festynie. Nie chcemy jednak dopuścić, aby się znaleźli między nami kapłani tak dalece niepamiętni na godność swojego stanu, iżby chcieli przytomnością swoją na bankiecie dla p. Kraszewskiego wyprawionym, poniekąd pochwalać znane jego antykatolickie zasady i dążności.

— **Do wyboru burmistrza lwowskiego**. Do *Kraju* telegrafują, iż wybór dr Smolki na burmistrza uznanym został za ważny; lecz dr Smolka odwoła się jeszcze do rady miejskiej. O ile wiemy, z źródła niezawodnego, wiadomość *Kraju* jest bez podstawy, kwestya bowiem wyboru nie została do tej chwili ni w Namiestnictwie, ni w Wydziale załatwioną

— **Usiłowane samobójstwo.** Wczoraj wieczór usiłował obwiesić się we własnem mieszkaniu Kaspar D., wyrobnik żonaty lat 50 mający. Żona i stróż domowy przeszkodzili zawczasu wykonaniu tego samobójczego zamiaru.

— **Owacya dla prof. dr. Skody.** Słuchacze wydziału medycznego na uniwersytecie wiedeńskim wyprawili dnia 14. b. m. swemu ustępującemu profesorowi, sławnemu Skodzie, wspaniały pochód z fa klami. Pochód, w którym brały udział niezliczone tłumy, ruszył od tak zwanej fabryki broni na Glacis i szedł przez Josefstadt aż do Reitergasse, gdzie mieszka p Skoda. Wybrana z pośród medyków deputacya wręczyła profesorowi adres wyrażający głęboką cześń i żal z powodu ustąpienia.

Wiedeńshi fakultet medyczny traci w ustępującym profesorze rzeczywiście swoją najpiękniejszą ozdobę

Korespondencya Redakcyi.

(Nie będąc w stanie wszystkie korespondencye z osobna załatwiać a chcąc zostawać w ciągłej łączności z naszymi czytelnikami i przyjaciółmi — otwieramy stale niniejszą rubrykę).

K w Tar. Prosimy o odpowiedź. P. G B. w R Zażalenia Pańskie są po części słuszne, w tych dniach jednakże już poczyniliśmy w technicznej części naszego dziennika znaczne ulepszenia, które usuną wszelkie dotychczasowe niedogodności. X. Z. w Kr. Zgadzamy się. X. B w G. Prosimy o zasilanie nas swemi korespondencyami, lecz ujętemi w jak najszczuplejsze ramy.

Ostatnie wiadomości.

Rada państwa odbyła wczoraj t. j. w piątek zwyczajne swe posiedzenie. Tutaj to interpelował dr. Herbst całe ministerstwo co do prawdziwych zamiarów ministerstwa, dłuższa bowiem niepewność jest nie do zniesienia. Interpelant zapytywał się kiedy rząd przedłoży Izbie zapowiedziane projekta prawno-państwowe? Ministeryum handlu interpelowano względem projektu ustawy dotyczącej budowy kolei w Voralbergu.

Wydział finansowy obradujący tego samego dnia przyjął wniosek rządowy o umowie z Węgrami względem zniesienia zarządu wojskowego w całem Pograniczu wojskowem i zaprowadzenia zarządu cywilnego.

Z Wiednia donoszą o konferencyach przewódców Słoweńców. Krążą tam pogłoski, że Hohenwarth zgodził się już na wniosek Riegera względem rozwiązania Rady Państwa (?). Natomiast ten sam hr. Hohenwarth oświadczył w wydziale do sprawy rekrutacyjnej, że nie chce wchodzić w żadne zatargi z Radą Państwa. Andrassy miał nalegać na zwołanie delegacyi wspólnych w czerwcu, na co hr. Hohenwarth przystaje.

Co się tyczy hr. Andrassego, to donoszą do *Czasu*, iż gdy tenże przyjechał do Wiednia w bardzo naprężonem usposobieniu, odjechał zaś nieco przekonany i mniej srogi; mianowicie w sprawie galicyjskiej miał się zupełnie zgodzić na zdanie ministerstwa, a nawet je poprzeć; korespondent wątpi, żeby hr. Andrassy był doszedł aż do przypuszczenia ewentualności rozwiązania Izby. Gdyby sprawa galicyjska wzięła spodziewany obrót, w takim razie p. Possinger nie zostałby w kraju, ale byłby użytym we Wiedniu.

Do tego samego dziennika telegrafują, iż z 16 na 17 w nocy delegacya zebrała się prawdopodobnie dla dyskutowania propozycyi ministerstwa. Przewodniczący w delegacyi żądał zupełnej tajemnicy od każdego z członków osobno. Nic więc nie jest wiadomem prócz tego, że żadna stanowcza decyzya nie została powziętą.

Urzędowa *Wiener Abdp.* z nowem występuje dementi. Zaprzecza ona wieściom dziennikarskim rozpuszczonym od dni kilku, jakoby rząd toczył rokowania z jakimś w Wiedniu obradującym kongresem słowiańskim, przyrzekając mu rozwiązanie Rady państwa.

Doniesienia dzienników wiedeńskich o wysłaniu nadzwyczajnego posła austryackiego do Berlina, dla powitania cesarza niemieckiego, nie mają żadnej podstawy

---

Cesarz niemiecki przybył do Berlina w piątek, tj. 17. marca. Przyjmowali go członkowie krwi, ministrowie, jeneralicya. Tłumy ludu wydawały głośne okrzyki.

Forteca Bitsch do tej chwili jeszcze się nie poddała. Na wezwanie komendant twierdzy oświadczył, że słucha tylko rozkazów Napoleona i nie podda się, pokąd od dawnego cesarza wyraźnego do tego nie otrzyma polecenia.

Rada ministrów francuskich uchwaliła wyczekiwać cierpliwie co do zajścia na Montmartre, jest bowiem nadzieja, że tamtejsza gwardya narodowa dobrowolnie wyda działa.

Obiega pogłoska, iż hrabia Paryża chce wyrzec się wszelkich pretensyj do korony.

Journal des Debats oświadcza, że sposób załatwienia sprawy Czarnomorskiej przez konferencyę jest głębokiem poniżeniem całej czterdziestoletniej polityki mocarstw zachodnich; Anglia jest ukaraną za swoją przychylną Prusom politykę. Cały rezultat wojny krymskiej jest stracony. Złamany miecz Francyi, może na nowo zabłysnąć, ale ona ma teraz o wiele bliższy przedmiot do rozpoczęcia boju niż nietykalność państwa tureckiego.

W sprawie tej pisze *Journal de St. Petersbourg*: Rezultat konferencyi jest dla nas powodem zadowolenia i słusznej dumy. Polega on mianowicie na sile moralnej, która przedstawia trwalszą, silniejszą podstawę, aniżeli ją siła materyalna nastręcza. *Journal* uznaje ducha pojednawczego gabinetów, osobliwie zaś roztropność Turcyi, która zrozumiała rezultat polityki, jakiej się trzyma Cesarz od czasu objęcia rządów. Wątpliwą jest rzeczą, czyby gabinety z swojemi zamiarami umiarkowania były co wskórały, gdyby Rosya nie tak stanowczo przemawiała i gdyby jej nie wspierało przeświadczenie o niezmiernym postępie wewnętrznym, który w przypadku walki byłby wzmocnił jej siły ponad te, jakiemi rozrządzała podczas wojny krymskiej. Rozwój sił na wewnątrz, a na zewnątrz umiarkowana, pojednawcza i pokojowa polityka — są prawdziwemi żywiołami potęgi i pomyślności Rosyi.

Kursa z dnia 17. marca 1871.

godz. 2 min. 14 po południu.

Wiedeń. Akcye banku franco-austr. 106 50 Akcye kredyt. węg. 90 50. Anglo-austr. 235.60 Akcye Karola Ludw 253 75. Kolej siedmiogrodzka 167.50. Kolej południowa 179.00. Kolej Alf. 173 00 Kolej państwowa 403 00 Kolej lwowsko-czerniowiecka 185.75 Napoleondor —.—. Kolej wsch. 158.50. Kolej północna 216 75 Kolej Rudolfa 162.50. Kolej węg. wschodnia 85.00. Galicyjskie obligacye indemnizacyjne 74.00. Losy z 1864 roku 123.00. Usposobienie mdłe.

Pociągi kolei żelaznej (na głównym dworcu kolej Karola Ludwika).

Przychodzą do Lwowa z Krakowa o godz. 7 m 37 rano.
„ „ 11 wieczór.
Odchodzą ze Lwowa do Krakowa „ „ 6 m. 42 rano
„ „ 8 „ 7 wiec
Ze Lwowa do Czerniowiec 8 godz. 32 min. rano.
12 „ 20 „ w nocy.
Z Czerniowiec do Lwowa 7 godz. rano.
2 „ 30 min. w nocy.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.
(Podług zegaru lwowskiego)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
„ „ „ o „ 12 » 12 wiecz.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złocz o » 6 „ 53 wiecz.
„ „ „ „ o „ 2 „ 19 w nocy

Lwów. z Izby handlowej dnia 16 marca.

	płacą zł wal a	żądają zł wal a
I. Akcye za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	254 25	255 00
Kolei Lwow.-Czerniow.-Jassy	184 50	185 50
Banku hip. g. z wpł. 50%	117 00	118 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	70 00
II. Listy zastawne za 100 zlr.		
Tow. kred. gal. w. a. 5%	80 40	80 80
Tow. kred. gal. w. a. 4%	72 25	72 75
Banku hipot. galic. 6%	88 20	88 70
Galic. zakładu kred. włościańskiego	86 50	87 50
III. Obligi za 100 zlr.		
Indemnizacyjne galic.	74 00	74 60
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	00 00	100 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 78	5 81
Dukat cesarski	5 81	5 87
Napoleondor	09 87	09 94
Półimperyał rosyjski	10 00	10 15
Rubel srebrny rosyjski	1 90	1 96
› papierowy ›	1 62	1 63
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 50
Wiedeń dnia 13. marca.		
Papiery państw. austr.		
5% renta austr. w. a.	58 30	58 40
„ „ „ srebrem	68 05	68 15
pożyczka ost z r. 1839	275 51	276 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter z r. 1854	89 00	89 50
„ „ „ 1860	95 80	96 00
„ „ „ 1864	122 20	122 40
„ podatk „ 1864	000 00	00 00
Listy zastawn domen.	121 75	122 40
Oblig indemniz galic	74 00	74 50
„ „ bukow	72 25	72 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie	232 50	233 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	262 60	262 80
Franko-Austryackie	107 25	107 50
Galicyjskie dla handlu i przem	100 00	101 50
Generalbank	88 50	99 50
Hipoteczny bank galicyjski	111 00	111 50
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austryacki	724 00	726 00
Vereinsbank	107 00	107 50
Akcye przemysłowe.		
Budownicz Towarz austr	60 60	60 90
Borysł Petrol. Comp	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell	31 50	32 00
Akcye kolejowe.		
Alföldzka	171 00	171 50
Karola Ludwika	251 50	252 00
Północna Ferdynanda	2142 00	2147 00
Franciszka Józefa	194 50	195 00

	płacą zł. wal a	żądają zł. wal a
Lwowsko-Czerniow Jassy	184 00	183 50
Rudolfa	162 25	162 00
Siedmiogrodzka	168 50	169 00
Staatsbahn	396 50	397 50
Południowa	176 50	177 30
Tramway wied	206 50	207 0
Łupkowska	157 25	157 50
Węgierska północna	158 00	158 50
„ wschodnia	84 75	85 25
Listy za tawne.		
Galic bank hipoteczny 6%	88 90	88 50
Bank włościański galicyjski	87 25	87 75
Tow kred ziem. gal 4%	72 00	72 50
„ „ „ „ 5%	77 00	78 00
Bank nar austr. 5% m k	98 55	99 50
Bank nar austr 5% w a	94 00	95 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 50	106 70
Bodencredit w. a 5%	87 00	87 25
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p d., prc. srebr)		
Alföldzka kolej	88 00	88 25
Ferdynanda północna	104 20	104 40
Karola Ludwika dawn.	103 50	104 00
„ „ z r 1867	99 25	99 50
Lwow.-Czern -Jas. z r. 1867	91 50	92 25
„ „ „ z III em	86 90	87 20
Rudolfa	89 40	89 70

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	91 50	92 00
Południowej kolei	000 00	000 00
Państwowej kolei (10% podat. prc. srebr.)	135 00	135 50
Czeska zachodnia	93 00	93 50
Elżbiety nowa (10% podat., prct. w. a.)	100 50	101 00
Elżbiety dawne	92 50	93 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 00	91 50
„ „ w. a	87 00	88 00
Papiery loteryjne.		
Losy zakładu kredytowego	164 25	164 50
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr Palfy	25 00	29 00
„ ks Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne).		
Hamburg 100 mark. b	91 90	92 00
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft szterl	124 80	124 90
Frankfurt 100 zł oł w p N	104 00	104 10

OGŁOSZENIA.



Nie do uwierzenia

ale przecież

prawdziwe.

Oryginalne.

Rzetelne.

Za bezcen.

Na wszystkie zegarki 5-letnia gwarancya na piśmie.

Tylko 10 zł. prawdziwy cylinder srebrny z krzyształowen i szkiełkami, wskazówką minut, wraz z pięknym łańcuszkiem ze złota talmi i medalionem i listem gwarancyjnym.

Tylko zł. 19.50 srebrny chronometer dobrze pozłacany w ogniu, z podwójną kopertą, pięknie émailowany, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancya.

Tylko 14 zł. zegarek ze złota talmi z podwójną nakrywką, sawonet z przyrządem do odskakiwania, ze szkłami krysztal., werk z niklu, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, medalem i gwarancyą

Tylko 17 zł. prawdziwy angielski anker srebrny, ze szkłami krysztalowemi, pięknie wyrabiany, wraz z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancyą.

Tylko 15 lub 18 zł. ANGIELSKI PRINCE OF WALES, remontoar, nowego kalibru, ze szkiełkami krysztalowemi, werk z niklu, w prawdziwym złocie talmi, zegarki te mają przed innemi tę zaletę, że się bez kluczyka nakręcają, do tego zegarka otrzyma każdy łańcuszek ze złot. talmi z medalionikiem i pisemną gwarancyą.

Tylko 15 lub 18 zł. mały zegarek damski, prawdziwie srebrny, dobrze w ogniu pozłocony, wraz z łańcuszkiem ze złota talmi, dewizką, medalionem i pisemną gwarancyą.

Tylko 13 zł. srebrny cylinder do odskakiwania, o mocnych szkłach krysztalowych, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancyą

Tylko 22 zł przedni srebrny anker o piętnastu kam. eniach, z łańcuszkiem ze złota talmi, medalionem i pisemną gwarancyą

Tylko 22, 24, 30, 36 zł. przednie remontoary srebrne, ze szkłami krysztalowemi i łańcuszkiem ze złota talmi

Tylko 24, 26, i 28 zł. złoty zegarek damski, z łańcuszkiem, medalionem i pisemną gwarancyą.

Tylko 40 i 48 zł. złoty zegarek damski z dyamentami i długim łańcuszkiem na szyję

Zł. 60, 70, 80, 100 złote remontoary ze szkiełkami kryształowemi.

Zł. 200 i 300 złote chronometry z podwójną kopertą.

Łańcuszki złote, długie i krótkie po zł 20, 25, 40, 60, do 100.

Łańcuszki srebrne po zł. 3, 4, 5, 6, do 12.

Łańcuszki ze złota talmi krótkie po zł. 1. 1 50, 1 60, 2, 3, 4, 5, 6. długie po zł. 1.60, 2.50, 3, 4, 5, 6, 7

☞ Wszystkie moje zegarki są pierwszej jakości, upraszam przeto od innych posledních odróżnić. Każdy zegarek srebrny lub złoty opatrzony jest puncą urzędu menniczego

ZA PRZESŁANIEM GOTÓWKI LUB ZA POBRANIEM POCZTOWEM

załatwiam każde zamówienie w 24 godzinach, a towar któryby się nie podobał, przyjmuję napowrót

Nieuregulowane zegarki o 2 złr. taniej. Cenniki bezpłatnie.

Zegarmistrze i kupcy znajdą u mnie wielki zapas zegarków różnego rodzaju, gdyż jedynie sprowadzanie z pierwszej ręki i wielki odbyt pozwalają mi tak tanio sprzedawać

PHILIP FROMM,

Uhrenfabrikant in Wien

Rothenthurmstrasse Nr. 9., gegenüber der Wollzeile.

☞ Wszystkich tych, którzy zamierzają gdziekolwiek kupić zegarek, raczą się przedtem do mnie udać pisemnie. 155 1—3

STACYE MĘKI PAŃSKIEJ

wykonane według sławnych kompozycyj w sztuce biegłych, jak **Führicha, Fort era, Overbecka** itd. najznakomitszych akademickich sztukmistrzów.

I. OBRAZY OLEJNE.

I. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15", wykonane według znanych i pięknych kompozycyj profesora Fortnera al fresco, w kościele św. Ludwika w Monachium. Cena **bez ram**	100 złr.
Z szczególnie trwalemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami	170 „
II. Wydanie, wielkość obrazu 28" — 20" **bez ram**	175 „
Z szczególnie trwalemi i pięknemi złotemi ramami i ozdobami	250 „
III. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram**	250 „
Z ramami i ozdob mi jak wyżej	400 „

II. DRUKI FARBAMI OLEJNEMI.

IV. Wydanie, wielkość obrazu 20" — 15" według kompozycyi Fortnera **bez ram**	56 „
Z ramami i ozdobami	100 „
„ **rogi ozdobne**	105 „
V. Wydanie, wielkość obrazu 26½" — 19" **bez ram**	60 „
Z ramami i ozdobą	125 „
VI. Wydanie, wielkość obrazu 36" — 28" **bez ram**	175 „
Z pięknemi złotemi ramami	230 „

Oprócz wyż wzmiankowanych wydań, dostarczam **Stacye Męki Pańskiej** olejno malowane, wielkości według upodobania, z gwarancyą najdokładniejszego wykonania — i po najumiarkowańszych cenach.

Że moje **Stacye Męki Pańskiej** w każdym względzie szanowną zamawiającą publiczność zadowolniają i wszystkim wymogom odpowiadają, zaświadczą najwyżsi dostojnicy duchowni.

Próby tych obrazów posyłam natychmiast do łaskawego obejrzenia.

Wyjątkowo zezwala się na wypłatę ratami i w ogóle na przystępne warunki ze strony kupców. — Mając ustawicznie wielkie zasoby Stacyj Męki pańskiej w moim składzie, jestem w stanie wszelkim życzeniom natychmiast zadosyćuczynić i polecam się łaskawym względom.

Następnie przyjmuję zamówienia na olejno malowane obrazy świętych — obrazy do ołtarzy i do chorągwi, i t. p. według upodobanej wielkości i po najumiarkowańszych cenach.

Skład obrazów 144 2—4

Jana Heindla

Wiedeń. Stephansplatz Nr. 7 im Fürst-erzbischöflichen Palais.

NA POST

polecamy: Sztokfisz suchy i moczony. Wyzina, węgorz, minogi, śledzie marynowane, łosoś, bydlinki, sielanki kielskie i śledzie wędzone. Sardynki, pstrągi, śledzie, łosoś, tuńczyk i anchoviens w oliwie, w puszkach blaszanych, omary w parze, sardelki szwedzkie, sardele rosyjskie (moskale).

Najlepszy kawior astrachański.

Najprzedniejsza oliwa nicejska.

SERY: Przedni cieszyński, ementalski, strachino, gorgonzolla, de brie, chester, eidamer, neufchatel, romadour, krajowy śmietankowy, parmazański i ziołowy.

Doskonała bryndza liptawska.

POWIDEŁKA i MARMOLADY pomidorowe, powidła i śliwki węgierskie, kwaszone rydze i korniszony, suszony, groszek rosyjski, karczochy, szparagi i groszek w parze w puszkach.

Świeże kalafiory algierskie.

WINA węgierskie, reńskie, Bordeaux i szampańskie w wielkim wyborze i tanio; wszystkie towary korzenne w najlepszym gatunku a najtaniej, polecają

MARKIEWICZ i WOJCZYŃSKI

we Lwowie, w rynku pod l. 161

Łaskawym odbiorcom za 50 złr. na raz, a za gotówkę odstawiamy towary franko do ostatniej stacyi, bez różnicy odległości; lub też opuszczamy 5% rabat. 132 3—5.

Dokładne cenniki na żądanie odwrotną pocztą.

J. Z. Ujhelyi,

Dentysta.

Ma zaszczyt niniejszem podać do wiadomości, że swoje Atelie zaopatrzył w najnowsze aparaty i instrumenta, że zatem jest w stanie nie tylko uskutecznić operacye zupełnie bez bolu tudzież sztuczne uzupełnianie ze złota, platyny i kauczuku (szczęki wulkanitowe) w najkrótszym czasie z wszelką elegancyą i nie do rozróżnienia od prawdziwych, a do żucia zupełnie użyteczne sporządzić, lecz też zniżył ceny w sposób taki, iż nawet mniej zamożnym uczynił przystępnem, by korzystać mogli z tych drobnych wynalazków.

Mieszka przy placu Halickim naprzeciw kawiarni Müllera. 130 11—?

RODOWITA FRANCUZKA,

zamieszkała od dwóch lat wraz z mężem we Lwowie życzy sobie przyjąć do domu swego na stół i stancyę kilka panienek.

Prócz należytego dozoru i opieki — zapewnia się tymże dla dokładnej wprawy i znajomości języka francuskiego **ciągła konwersacya w tym języku.**

Bliższe szczegóły w Ajencyi p. Piątkowskiego.

Szprycowanie

GALÊNĄ,

leczy bez bólu w przeciągu 3ch dni wszelkie upławy genitaliów, tak dopiero powstające jakoteż już rozwinięte i całkiem zadawnione.

Główny skład dla Austr. Węgiersk. Monarchii.

Wilhelm Maager,

Wien, Bäckerstrasse, 12.

Cena flaszki wraz z opisem używania 3 złr. 70 cnt

133 10—?

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY

z Fray-Bentos (w południowej Ameryce).

Towarzystwo wyrobu Ekstraktu mięsnego Liebiga w Londynie.

Wielka oszczędność dla gospodarstw domowych.

Sporządzenie w okamgnieniu posilnej zupy mięsnej za ⅓ ceny podobnejże z mięsa świeżego. Sporządzać oraz można i dodawać smaku i siły zupom, sosom, jarzynom i t. p.

DLA WZMOCNIENIA OSŁABIONYCH I CHORYCH.

DWA ZŁOTE MEDALE, Paryski 1867; medal złoty, Havre 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe uznanie — Amsterdam 1860.

Ceny rozsprzedaży pojedynczej w całej Austryi:

Słoik funtowy angielski	½ słoika	¼ słoika	⅛ słoika
5 zł. 80 ct. w. a.	po 3 zł. w a.	po 1 zł 70 c.	po 92 c.

O prawdziwości przekonać się można, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest w podpisy obok wymienione.

Do nabycia we wszystkich prawie handlach i aptekach.

Skład hurtowny u korespondentow Towarzystwa,

PP. Kloger & Syn, w Wiedniu, Schottengasse Nr. 1.

Józ. Voigt & Comp. w Wiedniu (Zum schwarzen Hund 1, Hohen Markt.)

141 3—?

W drukarni i nakładem

W. Manieckiego we Lwowie

rozpoczyna się druk nowego dzieła kaznodziejskiego p. t.:

KAZANIA I NAUKI

ŚWIĘTALNE I PRZYGODNE

przez

Ks. I. Isakowicza.

Prenumerata na spory tom obejmujący 24—25 ark.

2 Guld. 50 Cnt. — 1 Talar 20 Sgr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko przez pięć tygodni we Lwowie, w drukarni narodowej W. Manieckiego, i tylko pod powyższym adresem uprasza się przesyłać pieniądze prenumeracyjne. Nakład ilości egzemplarzy stosownie do zamówień Szan. Prenumeratorów uskutecznionym będzie, przeto po ukończeniu druku cena znacznie podwyższoną zostanie.

Tegoż autora, znajdują się jeszcze u podpisanego nakładcy do nabycia:

Tom. I. **Kazania i nauki na wszystkie uroczystości** w przeciągu całego roku. Cena 2 Guld. a. w. — 1 Talar 10 Sgr.

Tom II **Kazania o męce Pańskiej** i nauki przygodne Cena 2 Guld. 20 Cnt. — 1 Talar 14 Sgr.

Tom III. **„Ojcze Nasz" na ośm nauk passyjnych rozłożony**, tudzież niektóre przypowieści w naukach passyjnych wykładane. Cena 2 Guld. 40 Cnt. — 1 Talar 18 Sgr.

Tom IV. **Kazania niedzielne w przeciągu całego roku.** Cena 2 Guld. 40 Cnt. — 1 Talar 18 Sgr.

Szanowni Prenumeratorowie otrzymają każdy tom poprzedni do końca marca po 2 Guldeny.

Lwów dnia 25. lutego 1871 r.

W. Maniecki
nakładca.

NASIONA

jarzynne, kwiatowe i gospodarcze

nadeszły świeże do handlu

KAROLA GLANCA

plac Maryacki, l. 19 m.

Cenniki rozsyłają i rozdają się bezpłatnie.

138 9—10

Ces. król. uprzyw. galicyjski

Zakład kredytowy włościański

wydaje we **Lwowie** i przez swoje bióra zaliczkowe po powiatach w kraju

ASYGNACYE KASOWE

5/6 *procentowe z* 10/30 *dniowym terminem wypowiedzenia i*

Asygnacye te wypłaca Zakład we **Lwowie** i **w biurach zaliczkowych** po powiatach, w których takowe podjęte zostały; a na osobne żądanie wydaje się także asygnacye kasowe **płatne w Wiedniu** w Banku związkowym (Vereinsbank)

Również nabyć można w Zakładzie i w biurach zaliczkowych

LISTY ZASTAWNE ZAKŁADU KREDYTOWEGO WŁOŚCIAŃSKIEGO

w sztukach po **100, 500, i 1000** złr. w. a.

które przynoszą prócz stałych **6%** także i **dywidendę**, są **wolne od podatkowania** i wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu.** Kupony tychże listów płatne są we **Lwowie**, w **biurach zaliczkowych** po **powiatach** i w Banku związkowym w **Wiedniu.**

126 7 ?

DYREKCYA.

Wydawca, Właściciel i Redaktor odpowiedzialny: Aleksander Vogel.

W drukarni zakł. narod. im. Ossolińskich pod bezpośr. zarz. uprzyw dzierż. A. Vogla.